

---

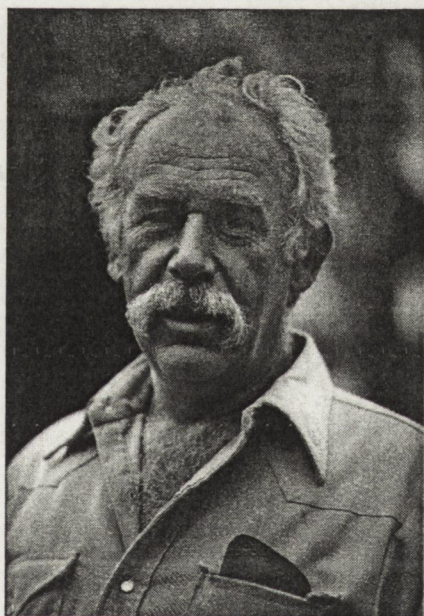
**WIADOMOŚCI  
HYDRO-  
BIOLOGICZNE\***

---

**Andrzej Kowalczewski  
(22 VIII 1938–31 V 2007)**

31 maja roku 2007 zmarł nasz Kolega i Przyjaciół, Andrzej Kowalczewski, zoolog i limnolog, od roku 1962 asystent, a potem adiunkt w Zakładzie Hydrobiologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Andrzej, przez przyjaciół zwany „Kowalem”, to jedna z najbarwniejszych i najbardziej wielowymiarowych postaci naszego środowiska, znakomity uczyony i uwielbiany nauczyciel akademicki, wieloletni zastępca dyrektora Instytutu Zoologii UW, redaktor kwartalnika „Parki Narodowe”, współtwórca i wieloletni kierownik Stacji Hydrobiologicznej UW w Pilchach nad jeziorem Roś, znawca ekologii litoralu jeziornego i rzek, żeglarz, grotolaż i pletwonurek, wspaniały gawędziarz i kompan, Człowiek, którego nikt nie miał obojętnie.



Kilka dni później, 5 czerwca, odprowadziliśmy Go wielką gromadą na Stare Powązki. Staliśmy tam długo w pokorze przed majestatem śmierci, Jego studenci i Rodzina ze wszystkich stron świata, Jego profesorowie, koledzy i przyjaciele uniwersyteccy, niektórzy z nich w przyjaźni z Andrzejem od czasów swych magisteriów w Zakładzie Hydrobiologii przed trzydziestu laty, inni od chwili wspólnie zdawanego egzaminu wstępnego na Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UW pięćdziesiąt lat temu.

---

\* Biuletyn Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego – nr 180; redagują: Eligiusz Pieczyński i Jan Igor Rybak (od 45 lat!).



Każdy z nas poznawał Andrzeja na swój własny sposób i każdy zapamiętał pierwsze z Nim spotkanie zupełnie inaczej. Ale każdemu, kogo o to zapytałem, spotkanie to utkwiło w pamięci, zatem dla każdego było ono niewątpliwie ważnym wydarzeniem. Moje pierwsze spotkanie z Andrzejem w dzień egzaminu wstępnego na biologię Uniwersytetu Warszawskiego w gorący dzień lipca roku 1957 zapamiętałem jako spotkanie rówieśnika, ale rówieśnika ze znacznie większym doświadczeniem życiowym. Robił wtedy na swoich kolegach wrażenie faceta, który jak nikt inny znał Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UW, jego profesorów i studentów wyższych lat. Andrzej stawał się wobec tego dla swoich kolegów naturalnym mentorem i przewodnikiem po Uniwersytecie, po kampusie na Krakowskim Przedmieściu i pełnych tajemniczych zapachów zakamarkach Szkoły Głównej, w której spędziliśmy nasze najlepsze lata. W czasie najbliższych miesięcy miałem poznawać Andrzeja jako żeglarza, taternika, grotolaza i pletwonurka w jednej osobie. W kolejnych latach miałem Go poznawać również jako wspaniałego gawędziarza, mistrza kuchni, myśliwego, poetę i twórcę całkiem soczystych limeryków, głos pierwszy w szantach, i wykonawcę „*pszeniczki zebranej z kujawskich pól*”, która pozostać miała z nami na całe 50 lat, a pozostanie pewnie jeszcze dłużej.

Pięćdziesiąt lat to niemal całe życie. Można było przeżywać je szybko i łapczywie lub powoli i wstrzemięźliwie. Jako ekolog, Andrzej dobrze znał zasadę kompromisu wynikającego z ujemnej korelacji pomiędzy długością życia i tempem życia sformułowaną przed 80 laty przez Roberta Pearla (Pearl R. 1928 – The rate of living – Knopf, New York). Pomimo tego, bez wahania wybrał dla siebie tempo maksymalnie szybkie, by z bogatej oferty, jaką każdy z nas otrzymuje, nie uronić żadnego aspektu, nie przegapić żadnej barwy, by skosztować każdej radości i każdego smutku, wykorzystać każdą z niespodzianek, jakie przynosiły dni i tygodnie w czasie naszych studiów. A działa się wtedy niemało. Skończył się właśnie polski październik roku 1956. Porzuciliśmy też plany wyprawy do Budapesztu, gdzie dogorywało węgierskie powstanie. Zmieniał się klimat na Uniwersytecie. Uchyliły się bramy w żelaznej kurtynie, jaką byliśmy odgradzeni od świata. Pokazały się przemycane z Londynu i Paryża czasopisma i książki, Łysenkę zastąpiła genetyka przywieziona właśnie przez powracającego ze Stanów Zjednoczonych prof. Wacława Gajewskiego. Zrzeszenie Studentów Polskich przystąpiło do organizowania wakacyjnych wyjazdów do Paryża, a „West”, pełnomorski jacht należący do przyjaciół Andrzeja, stanął na cumie przy Westerplatte z prawem do wychodzenia z portu. Jako członek załogi „Westa”, Andrzej uwielbiał zapraszać nas na jego pokład, gdy jako studenci III roku odbywaliśmy wakacyjną praktykę w pobliskim Morskim Instytucie Rybackim. To na jego pokładzie po raz pierwszy śpiewaliśmy z Nim „Pszeniczkę”. Andrzej w zdumiewający dla nas sposób godził ze sobą sprzeczne aktywności, żeglarstwo i kolokwia, naukę i biesiady,



wykłady i polowania, egzaminy i ślub z Magdą Zan, powszechnie znaną studentką Wydziału Biologii UW. Wyprzedził nas wtedy o kilka długości.

Wyprzedził nas również w karierze akademickiej. Już w roku 1964, gdy inni zdobyli stypendia doktoranckie, On zdobył najprawdziwszy etat asystencki. Co więcej, gdy inni zostali przyjęci do sąsiedniej Katedry Ekologii i Ewolucjonizmu prowadzonej przez prof. Kazimierza Petruszewicza, On został asystentem w Zakładzie Hydrobiologii, który po śmierci prof. Mariana Gieyszтора znalazł się przejściowo pod kuratelą prof. Zdzisława Raabe. Mieliśmy się w tym Zakładzie ponownie spotkać dopiero wtedy, gdy jego kierownikiem została świeżo habilitowana Ewa Pieczyńska.

Ewa Pieczyńska była opiekunem pracy magisterskiej Andrzeja pod tytułem „Charakterystyka perfitonu Jeziora Mikołajskiego” (1963). Następnie stała się promotorem Jego rozprawy doktorskiej o „Perfitonie w strefie roślinności zanurzonej Jeziora Mikołajskiego” (1973). Zbieżność tych tytułów mogłaby świadczyć o stałości zainteresowań Andrzeja, wierności problematyce uprawianych przez Niego w tamtych latach badań i tendencji do zasklepiania się w wąskim kręgu zagadnień. A było przecież zupełnie odwrotnie.

Po pierwsze, pod skromnymi tytułami prac dyplomowych kryły się złożone problemy ekologii litoralu jeziornego oraz różnorodność metod służących precyzyjnym ocenom produkcji pierwotnej w najtrudniejszej do badań strefie jeziora, strefie roślin zasiedlających w tym czasie dno do głębokości 6 lub nawet 7 metrów. Nie można było jej badać ani z nią eksperymentować brodząc sobie w kaloszach (to można zrobić wśród roślinności wynurzonej) lub siedząc wygodnie i sucho w łódce zakotwiczonej na głęboczku jeziora (to można robić w wodach otwartego pelagialu). Dobrze pamiętam nasze wspólne zajęcia dla studentów z całej Polski prowadzone z zacumowanego do brzegu dziewiczej wtedy wyspy Upały na Mamrach Północnych naszego statku badawczego „Kopernik”. Z jego pokładu pokazywaliśmy studentom kompletny profil litoralu jeziornego. Z dziobu oglądaliśmy pobrzeże, dyskutując o cechach ekotonu łączącego las z jeziorem, ze śródkręcia poprzez krystalicznie czystą wodę studenci mogli obejrzeć stopniowe zmiany składu oczeretów, a – zaglądnąwszy przez wiaderko ze szklanym dnem pod powierzchnię wody – mogli obserwować stopniowe zmiany roślinności zanurzonej aż po głębokość 7 metrów, gdzie – tuż pod rufą „Kopernika” – wśród zwartych łańców ramienic uwijał się Andrzej w poszukiwaniu węgorka, który miał stać się częścią wieczerzy po uwędzeniu go w dymie obozowego ogniska, by wraz z „Pszeniczką” stać się ostatecznie wspomnieniem każdego uczestnika i każdej uczestniczki naszych zajęć (mam pewną nadzieję, że ktoś z nich natrafi na to wspomnienie)...

Po drugie, w przeciwieństwie do swych zakładowych kolegów, Andrzej uwielbiał nowe wyzwania, również te o aplikacyjnym charakterze, nie lękając się przy



tym żadnych trudności związanych z nowymi metodami i nowymi środowiskami badawczymi. Ilustruje to łatwość, z jaką podjął współpracę z Maxem Tilzerem z Uniwersytetu Innsbruckiego (a potem Kalifornijskiego), który do naszego środowiska naukowego sprowadził izotopową metodę pomiaru produkcji pierwotnej (1971). Ilustruje to również pasja, z jaką rzucił się w wir tematów związanych z ekologią Wisły i perspektywami jej zagospodarowania. Świadczy o tym też zdolność Andrzeja do błyskawicznego przedstawienia się na problematykę ekologii terenów podmokłych w czasie swego pierwszego stażu w Ameryce u Petera Richa (1973–1974). Gdy wyniki swych najnowszych amerykańskich badań „wetlandowych” referował na XIX Kongresie *Societas Internationalis Limnologiae* w Kanadzie (Winnipeg, 1974), sprawiał już wrażenie wysokiej klasy specjalisty od ekologii terenów bagiennych.

O łatwości Andrzeja w podejmowaniu nowych wyzwań naukowych świadczy też Jego natychmiastowa decyzja przyjęcia zaproszenia prof. Kena Manna z Uniwersytetu w Reading do przyłączenia się na rok do zaawansowanych badań nad produktywnością ekosystemów rzecznych prowadzonych na Tamizie (1967–1968). Wyprawa Andrzeja była pierwszą zagraniczną naukową wyprawą z mojego środowiska naukowego. Wrócił z niej z bogatym doświadczeniem warsztatowym, nowym *VW Beetle*, wyprawką z londyńskiego *Mothercare* i Magdą z Wojtkiem w drodze na świat, oraz pełen interesujących dla każdego z nas spostrzeżeń na temat różnic w sposobie uprawiania nauki i w stylu życia w dwóch ustrojach oddzielonych nadal dość szczelną jeszcze żelazną kurtyną.

Wreszcie, o Jego nigdy niezaspokojonym głodzie nowych wrażeń naukowych świadczy też niemały dorobek naukowy Andrzeja. W porównaniu z dorobkiem Jego kolegów jest on niezwykle zróżnicowany. Mam akurat w ręku Jego sprawozdanie przygotowane dla potrzeb oceny okresowej, jakiej już w latach 1980. poddawać się musiał każdy adiunkt. Popatrzcie Państwo na zestawienie publikacji Andrzeja z lat 1981–1984, które przepisała dla mnie zgodnie z oryginałem Ania Hankiewicz ze spłowiełej czwartej kopii maszynopisu odnalezionej w zasobach Instytutu Zoologii UW przez Panią Krystynę Kowalską, niezawodną „od zawsze” sekretarkę naszego Instytutu:

Kowalczewski, A. i J.I. Rybak – 1981 – Atmospheric fallout as a source of phosphorus for Lake Warniak – *Ekol. Pol.* 29: 63–71.

Gliwicz, Z.M. i A. Kowalczewski – 1981 – Epi- and metalimnetic eutrophication of Great Mazurian Lakes, Poland – *Freshwat. Biol.* 11: 425–433.

Wasmund, N. i A. Kowalczewski – 1982 – Production and distribution of benthic microalgae in the littoral sediments of Mikołajskie Lake – *Ekol. Pol.* 30: 287–301.



Riber, H.H., Sorensen, J.P. i A. Kowalczewski – 1983 – Exchange of phosphorus between water, macrophytes and epiphytic periphyton in the littoral of Mikołajskie Lake, Poland. W: Periphyton of freshwater ecosystems, R.G. Wetzel (Red.) – Dr. W. Junk Publ., The Hague: 235–243.

Ozimek, T. i A. Kowalczewski – 1984 – Long-term changes of the submerged macrophytes in eutrophic Lake Mikołajskie (North Poland) – *Aquat. Bot.* 19: 1–11.

Kowalczewski, A., Perłowska, M. i J. Przyłuska – w druku – Seston of the Warsaw reach of the Vistula River in 1982 and 1983. I. Chlorophyll and environmental conditions – *Ekol. Pol.*

Kowalczewski, A., Perłowska, M. i J. Przyłuska – w druku – Seston of the Warsaw reach of the Vistula River in 1982 and 1983. II. Dry weight and organic carbon – *Ekol. Pol.*

Kowalczewski, A., Perłowska, M. i J. Przyłuska – w druku – Seston of the Warsaw reach of the Vistula River in 1982 and 1983. III. Phyto- and zooplankton – *Ekol. Pol.*

Kowalczewski, A. i M. Ostrowski – w druku – Metody teledetekcji stosowane w badaniach wód powierzchniowych.

Pieczyńska, E., Kowalczewski, A., Ozimek, T. i J.I. Rybak – w druku – Wskaźniki charakteru i tempa zmian wieloletnich w strefie litoralu i pobrzeża jezior.

Nie brakuje tu ani fosforu i eutrofizacji, ani pelagialu jeziornego, ani stratyfikacji i jej wpływu na tempo sedymentacji materii organicznej, ani aktywności fotosyntetycznej roślin, ani produkcji glonów i roślinności naczyniowej, ani litoralu, pobrzeża, Wisły, bentosu, sestonu, zmian dobowych, sezonowych i wieloletnich, ekologii planktonu jeziornego, ani teledetekcji, która stała się później źródłem wielu lotniczych przeżyć Andrzeja, Marka Ostrowskiego i nas wszystkich pracujących w oparciu o Stację Hydrobiologiczną w Pilchach i zainteresowanych widokiem jezior Polski „z lotu orła”. Nikt z nas nie mógłby się pochwalić tak wielką różnorodnością swej problematyki naukowej. A przecież oczekiwały Go wtedy nowe obiekty (takie jak *Daphnia*) i tematy badawcze (takie choćby jak agregacja u zwierząt jako obrona przed drapieżcą), które podejmował wspólnie z Joasią Pijanowską w czasie Jej dwuletniej rezydencji w Instytucie Limnologicznym Maxa Plancka w Plön, Jego sprawozdanie merytoryczne z roku 1984 nie obejmowało też wcześniejszych ani późniejszych ekspertyz, ocen oddziaływania człowieka na środowisko, istotnych wypowiedzi na tematy przyrodnicze i ochroniarskie w prasie i telewizji, i wreszcie bogatej działalności popularyzatorskiej skierowanej do wszystkich możliwych grup wiekowych. Niektórzy z nas pamiętają Go do dziś z telewizyjnych gawęd o zwierzętach, niezapomnianych „Spacerów z dziadkiem”, w których wcieliwszy się w rolę czającego starszego pana, wyjawiał swoim filmowym wnukom tajemnice przyrody.

Dorobek Andrzeja wykracza jednak daleko poza materialne ślady i publikacje, i nie odzwierciedlają go wcale najlepiej liczby cytowań czy siła przebiccia czasopism



publikujących Jego prace, których ostateczny los sprowadza się w końcu do zajęcia jakiegoś miejsca na bibliotecznych półkach czy w internetowych zasobach. Dorobek ten tkwi nie w pokrytych kurzem woluminach, ale w ludzkiej pamięci, przekazywanej kolejnym pokoleniom w nocnych przyjaciół rozmowach i przeciągających się do bladego świtu gawędach przy ognisku...

Takie gawędy miały znowu miejsce przed kilku dniami, w piątkową i sobotnią noc, 7 i 8 września AD 2007, gdy liczna grupa przyjaciół Andrzeja z różnych stron Polski i świata zajechała na Stację Hydrobiologiczną do Pilch, by uczestniczyć w odsłonięciu wielkiego granitowego głazu ustawionego w tym samym miejscu, w którym Andrzej najchętniej parkował swój samochód. Długą nocą, przy nalewce z zapasów Andrzeja i przy czerwonym winie przypominaliśmy sobie najlepsze wspólne z Nim chwile.

Napis wykuty na głazie głosi następujące słowa:

KOWALU  
DZIĘKUJEMY CI ZA WSZYSTKIE CHWILE RAZEM,  
ZA TWOJĄ RADOŚĆ I MĄDROŚĆ,  
KTÓRE ROZDAWAŁEŚ DO OSTATNICH DNI  
I KTÓRE POZOSTANĄ W NAS NA ZAWSZE...  
PRZYJACIELE

Być może będą to słowa ponadczasowe. Czy istnieją inne, które lepiej mogłyby się przyczynić do naszej pamięci o Andrzeju? Czy – po latach – wśród podróżnych-czytelników tego napisu znajdzie się choćby jeden, którego nie będzie ścigało pytanie: „Kowal, któż to taki?... dopóki od przyszłych gospodarzy lub sąsiadów nie dowie się, kim był i kiedy żył Andrzej Kowalczewski...

**Z. Maciej Gliwicz**

PS Eligiusz Pieczyński uczcił pamięć Andrzeja wierszem W NIEBIAŃSKIEJ „SIELAWIE”:  
Jesteś w doborowym towarzystwie / w lokalu przypominającym / mikołajską „Sielawę” sprzed lat  
// O aniele w roli kelnera / mówisz – jak to miałeś w zwyczaju – / że jest „śliczny jak koń” //  
I chyba udało Ci się / przemycić jakąś butelczynę / z ziemskich jeszcze zapasów // Skoro inicjujesz  
śpiewy / których kulminację stanowi / Twoja ulubiona „Pszeniczka”